

Andrzej Korycki, Fale

Późną nocą, pustym brzegiem idzie z nami mgła.
Fale zaraz nas dostrzegą. Spójrz, już pierwsza gna.
Chciała podbiec tu, ale podły los nie pozwolił jej zbyt długo żyć.
I zielone mokre serce już przestało bić.

Ref.

Przez nikogo nie wołane przypływają

I u stóp nie zrozumiane umierają. □□□

jeśli ktoś zna mowę tych upartych dziwnych fal

Niech pogada z nimi, bo mi ich naprawdę żal

Fale, czemu się godzicie na tę dolę złą.

Czemu do nas przychodzicie porzucając dom.

Choć być może przez was z rejsu ktoś pozdrowienia jak gołębiem śle.

Tutaj nikt was nie rozumie. Trafiłyście źle.

Ref.

Przez nikogo...

Późną nocą gdzieś na brzegu mówi do mnie mgła:

Próżno chciałbyś je ostrzegać, spójrz następna gna!

Chciała podbiec tu, ale podły los nie pozwolił jej zbyt długo żyć.

I zielone, drugie serce znów przestało bić.